

Wstęp

Dzisiaj znamy przepisy prawa, wówczas każdy robił na własną odpowiedzialność, na wycucie według swego sumienia i obowiązku. Nie mógł stosować jakichś kryteriów prawnych, bo nieraz i nie miał kogo się poradzić, musiał wybrać to, co mu się wydało najodpowiedniejsze¹.

Kiedy 28 marca 1945 r. o godzinie 14.00 Zbigniew Michel i Bruno Wilczewski², żołnierze 1. Brygady Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte, wieszali na Dworze Artusa biało-czerwoną flagę, obejmując symbolicznie władzę nad Gdańskiem, w kierunku miasta podążała kilkunastoosobowa grupa operacyjna Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Razem z sowieckimi służbami specjalnymi miała przejąć odpowiedzialność za porządek w wyzwolonym Gdańsku, stając się forpoczta komunistycznego panowania u wrót Bałtyku. Na jej czele stał Grzegorz Korczyński, pułkownik MBP. Jednak to nie on został tu najważniejszą postacią, dymiącym pogorzelskiem rządził bowiem sowiecki komendant wojenny. Gdańsk dla pozostałych w nim mieszkańców – zarówno Niemców, jak i Polaków (przede wszystkim kobiet, starców i dzieci) – okazał się miastem bezprawia, opanowanym przez dokonujących straszliwych gwałtów sowieckich żołnierzy, i wszechobecnego głodu, który szczególnie dotykał niezatrudnionych w upaństwowianych przedsiębiorstwach Niemców, pozbawionych w ten sposób możliwości kupna racjonowanej żywności.

Wkrótce nad polonizującym się miastem, mimo sowieckiej komendantury, zawiśło widmo epidemii i najazdu szabrowników z całej Polski.

„Dziwny to czas – powojnie. Trudny do jednoznacznego zaszufadkowania” – pisał Marcin Zaremba, autor książki *Wielka trwoga. Polska 1944–1947*. Aby opisać postawy ludzi tuż po zakończeniu wojennego horroru, przytoczył uniwersalną

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], 091/1, Relacja Edwarda Okroja o początkach UB w Gdańsku, spisana w 1961 r., k. 117; w Archiwum Państwowym w Gdańsku [dalej: APG] ta sama relacja oznaczona jest sygnaturą 2384/11674.

² Na ten temat zob. B. Szczepuła, *Kod Heweliusza*, Gdańsk 2006, s. 172.

parę pojęć – stojących w opozycji, ale się dopełniających – które zestawił Roger Caillois: z jednej strony święto, karnawał i wielkie nadzieje, z drugiej strony poczucie klęski, bieda i strach³.

Można je odnieść również do Gdańska. Jego nowi mieszkańcy, przybywający z różnych części Polski i świata, gwałtownie próbowali nadrobić stracony wojenny czas: zakładali rodziny, bawili się, spotykali, korzystali ze szczęśliwych chwil, mimo że miasto przypominało gigantyczny cmentarz, nad którym zawisł smród rozkładających się w ruinach ludzkich ciał⁴. Zaludniało się ono w nieprawdopodobnym tempie. Zaczęło też budować swoją nową tożsamość⁵. Według danych zgromadzonych przez Piotra Perkowskiego pierwszych 423 śmiałków przybyło do Gdańska na początku kwietnia. Każdego miesiąca 1945 r. osiedlało się tu kilka tysięcy Polaków⁶. Warto przytoczyć fragment wywiadu udzielonego przez wiceprezydenta miasta Franciszka Chudobę „Dziennikowi Bałtyckiemu”:

Jeszcze w sierpniu [1945 r.] miasto liczyło 29 000 Polaków, we wrześniu miało ich już 42 000, w październiku 59 000. Obecnie statystyki ewidencyjne notują cyfrę 70 000. Wydział ewidencyjny ludności melduje codziennie około tysiąca osób⁷.

W listopadzie Gdańsk miał już w większości polskich mieszkańców. Według ustaleń Macieja Żakiewicza między 15 czerwca 1945 r. a 1 lutego 1946 r. przybyło do miasta 85 014 Polaków, a wyjechało 90 044 Niemców⁸.

Osiedleńcy wybierali Gdańsk z różnych powodów. Wielu pamiętało sukces gospodarczy przedwojennej Gdyni, poza tym nadal na wyobraźnię bardzo silnie oddziaływała magia Bałtyku, utrwalona przez przedwojenną sanacyjną propagandę. Często w wyborze pomagał zwykły przypadek albo decyzje urzędników, kierujących we wskazane miejsca transporty ludności z anektowanych przez ZSRS terytoriów II RP. W ten sposób Gdańsk bardzo intensywnie zaczęli zasiedlać mieszkańcy Wileńszczyzny, co wkrótce doprowadziło do powstania dużej grupy wileńskiej. Mieszkańców dawnych województw południowo-wschodnich oraz centralnej Polski było nieco mniej. Skutkiem tego masowego napływu prze-

³ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 13.

⁴ Olga Krzyżanowska, notacja filmowa z 22 I 2015 r., w zbiorach Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

⁵ Na temat tego procesu zob. P. Perkowski, *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie się społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013.

⁶ *Ibidem*, s. 200.

⁷ Cyt. za: M. Żakiewicz, *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy*, Gdańsk 2008, s. 165.

⁸ *Ibidem*.

siedleńców było przeludnienie i zjawisko nazywane w ówczesnej prasie „głodem mieszkaniowym”⁹.

Równie wyrazistą cechą Gdańska, obok wojennych ran i niedostatku, była energia i żywotność jego mieszkańców odbudowujących domy i zakłady pracy, cieszących się każdym kolejnym dniem bez wojennego zgiełku, spędzonym z rodziną i przyjaciółmi. To była owa radosna strona opozycji przedstawionej przez Rogera Caillois – karnawał, który trwał na gruzach wbrew panującym okolicznościom. Podobnie działo się w Warszawie i innych zdruzgotanych miastach Polski. Radość i entuzjazm tych dni zakłócała polityka. Polska z komunistycznym rządem realizującym interes Związku Sowieckiego nie była suwerenna ani wolna, a jej mieszkańcy nie mogli się czuć gospodarzami we własnym kraju, na którym coraz wyrazistsze piętno odciskał Urząd Bezpieczeństwa – tajna policja polityczna komunistycznej władzy. Nowi mieszkańcy Gdańska, przybywający tu od kwietnia 1945 r., poznali najpierw jej sowiecką protoplastkę. Była to siła napędowa, jak pisał Zaremba, „scentralizowanego strachu”, jaki aplikowano odradzającemu się po wojnie społeczeństwu, tak jakby mało było „strachu zdecentralizowanego” – tego przed niedostatkiem, głodem, szabrownikami, tyfusem czy gwałtami maruderów Armii Czerwonej.

„Strach scentralizowany”, który wzbudzał przede wszystkim Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, nie był spowodowany jednorazową sytuacją. Bezpieka tworzyła się przez wiele miesięcy 1945 r. – formowała kadry, doskonaliła wewnętrzną strukturę i zdobywała doświadczenia, co pozwala ją określić jako bezwzględna i okrutna tajna policja, nadzorowana przez Polską Partię Robotniczą. Podobieństwa do sowieckiej Czeka i jej spadkobierców nasuwają się same. Organizowano ją w warunkach wojennych, w województwie gdańskim tylko z pozoru podobnych do tych, jakie zastali absolwenci kujbyszewskiej szkoły NKWD z grup operacyjnych w Lublinie, Białymstoku i Kielcach (a dokładnie w Rytwianach, bo tam zainstalowano siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa). Na Pomorzu w czasie wojny nie działała PPR ani tym bardziej partyzanckie brygady spod znaku Armii Ludowej, na których tak jak w innych częściach kraju można by oprzeć budowę bezpieczeństwa.

W 1945 r. Pomorze było terenem wyniszczonym biologicznie i gospodarczo sześćioletnią wojną. Specyfika gdańskiej bezpieki wynikała więc z jej usytuowania na mapie Polski w obszarze nadmorskim i przede wszystkim w terenie o złożonej strukturze etnicznej. Ziemie, z których powstało później województwo gdańskie, zamieszkiwały jeszcze tysiące Niemców (w niektórych powiatach była ich przytłaczająca większość) i kilkaset tysięcy przedwojennych obywateli pol-

⁹ *Władze i mieszkańcy Gdańska w 1945 roku w świetle sprawozdań*, wstęp i oprac. P. Perkowski, Gdańsk 2013, s. 27.

skich, którzy przyjęli w czasie wojny niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste – DVL). Wskaźnik ludności polskiej Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie przypisanej w czasie wojny do III grupy DVL – według stanu na maj 1944 r. – wynosił 59,5 proc. Tak wysoki odsetek nie świadczył o poziomie kolaboracji pomorskiego społeczeństwa z okupantami, lecz o metodach pracy gauleitera okręgu – Alberta Forstera, który dążył do pozyskania do Wehrmachtu jak największej liczby polskich poborowych. Społeczeństwo pomorskie, przed wojną orientujące się politycznie na endecję i chadeków, zdziesiątkowane wywózkami i represjami, straciło w Szpęgawsku, Piaśnicy oraz innych miejscach kaźni znaczną część swojej elity.

Szybko się jednak okazało, że to nie rys etniczny czy regionalny (separatyzm uwidaczniający się w okresie przedwojennym w niektórych środowiskach kaszubskich) determinowały dalszy rozwój gdańskiego UB. Dla bezpieczeństwa ważniejszy od problemu niemieckiego okazał się napływ na ten teren tysięcy Polaków z województw wschodnich II Rzeczypospolitej, będących już częścią Związku Sowieckiego, ale również z Polski centralnej, a wraz z nimi struktur konspiracyjnych czy grup koleżeńskich, które nie chciały bądź nie mogły zrywać resztek więzów konspiracyjnych. To oni – a nie hitlerowcy – stali się wkrótce głównym obiektem zainteresowań funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

W tej sytuacji przybysze z różnych zakątków kraju zostali zmuszeni do przyjęcia postawy obronnej. Zamykali się w sobie, gubiąc społecznikowskiego ducha i chęć wspólnego działania dla dobra ogółu. Pisał o tym procesie Paweł Zbierski w opowieści o Lechu Bądkowskim, literacie i wielkim autorytecie Pomorza, a w 1945 r. żołnierzu gen. Władysława Andersa, który w 1946 r. powrócił po wojennej tułaczce do Gdańska:

Smutnym paradoksem tego czasu była skłonność do izolacji tych różnorodnych kręgów. Każdy z nich hermetyczny, tworzył swoje getto. Nowy ustrój, wraz ze swą czujnością ideologiczną i klasową, coraz bardziej krzywo patrzył na „salony”. Nic też dziwnego, że do porobiorowych, jeszcze dzielnicowych animozji, dołączył zupełnie racjonalny lęk przed inwigilacją środowisk zawodowych i rodzinnych. Oddzielnie więc trzymali się ci ze Lwowa, Wilna czy Warszawy. Zrozumiały dystans do przybyszy – „ptaków” – utrzymywali rdzenni Pomorzanie i Kaszubi – „krzaki”¹⁰.

Celną uwagę Zbierskiego wypada uzupełnić stwierdzeniem, że hermetyzowanie się kręgów towarzyskich czy zawodowych nie chroniło przed inwigilacją bezpieki, która potrafiła robić dziury w szczelnej przesłonie, werbując informatorów

¹⁰ P. Zbierski, *Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim*, Gdańsk 2004, s. 85.

i pozyskując prowokatorów rozbijających solidarność tych grup. Mimo to wysiłki nowych gdańszczan niedopuszczających do swych kręgów nieznanymi osobami (potencjalnymi donosicielami) zawsze irytowały funkcjonariuszy rozpracowujących dane środowisko¹¹.

To, że konkretna grupa znalazła się w kręgu zainteresowań bezpieki i została uznana za szczególnie niebezpieczną, nie było autonomiczną decyzją gdańskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Priorytety wyznaczała partia, a ściślej kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i jego jednostki terenowe były tylko wykonawcami, stosującymi typowe dla nich brutalne metody rozprawy z „wrogiem”, którego aby zniszczyć, ale też aby uzasadnić bezwzględność metod, obrzucano inwektywami, nazywając „reakcją”, „podziemiem faszystowskim” czy „bandytami”. Od końca lat czterdziestych mówiło się już o zaostrzeniu walki klasowej, co miało uzasadniać brutalne represje UB wobec dużej części społeczeństwa, którą komunistyczna propaganda ubrała w szaty „wrogów” ludowego państwa.

Niezależnie od tego, na jakim terenie bezpieka działała – cel zawsze był ten sam: sterroryzowanie „wroga”, kimkolwiek był, i trzymanie mieszkańców w karbach posłuszeństwa. To właśnie wówczas – od końca lat czterdziestych – zwykli obywatele, nawet ci z najodleglejszych zakątków województwa gdańskiego, przekonali się o wszechobecności i skuteczności tajnej policji. Świadczą o tym m.in. relacje mieszkańców jednej z gmin powiatu kościerskiego – Starej Kiszewy (80 km na południowy zachód od Gdańska). Spisane w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. przez historyków Ośrodka Karta z Warszawy, pokazują wyraźnie, że nawet człowiek żyjący w niezelektryfikowanych, zagubionych w lasach wsiach Pomorza, stroniący od polityki, mógł zostać wciągnięty w jej zabójczy wir.

O niebezpiecznym zderzeniu zwykłych ludzi z historią mówi relacja rolnika Edwina Knuta:

Nowa władza zaraz chwaliła Stalina. W szkole o nim uczyli. To był główny temat. Ale inaczej się w domu rozmawiało, słuchało Radia Wolna Europa, a inaczej trzeba było mówić. Wszyscy chyba słuchali radia i potem rozmawiali między sobą. Nikt się nie bał. Jak Stalin zmarł, fryzjer w Starej Kiszewie mówił, żeby go krew zalała. A tam ubek siedział i zaraz go aresztowali, ale wrócił. Tylko zbili go bardzo, więc trzeba było jednak uważać¹².

¹¹ Zob. np. fragment niniejszej publikacji dotyczący śledzenia przez UB pracowników Akademii Lekarskiej/ Medycznej w Gdańsku.

¹² *Pogranicza. Stara Kiszewa*, wybór tekstów i red. M. Krawczyk, Warszawa 2013, s. 262. Relacje z tego zbioru były publikowane w „Karcie” w 2002 r. (Z. Gluza, K. Madoń-Mitzner, *Wokół Wilczych Błot*, „Karta” 2002, nr 36, s. 4–61).

Hieronim Paszyłk władzę bezpieki na wsi zapamiętał jako jeszcze bardziej represyjną:

Z uroczystości szkolnych pamiętam święto 1 Maja. Nikt nie mógł wtedy pracować. Chodzili różni, sprawdzali – jeżeli ktoś pracował, to miał spotkanie na UB. I najczęściej parę dni wracał do domu, a zdarzały się wypadki, że nie wracał już nigdy¹³.

Informacja o morderstwach UB za pracę w święto państwowe (bo tak chyba trzeba odczytywać relację Hieronima Paszyłka) wydaje się nieprawdopodobna, ale doskonale pokazuje, jak głęboko był wśród ludzi zakorzeniony lęk przed tajną policją. Nawet osoby niewykształcone wiedziały, że komunistyczna bezpieka gotowa jest na wszystko – do zbrodni włącznie. Jeśli nawet część tych opowieści była wyolbrzymiona, to tym lepiej dla UB, który budował swój „autorytet” nie tylko na rzeczywistej sile, ale również na strachu.

Rok 1956 przyniósł społeczeństwu wielkie nadzieje na polityczną odwilż, w tym na podważenie uprzywilejowanej pozycji UB, która została wówczas rzeczywiście zakwestionowana, a struktura potężnej, bezkarnej dotąd instytucji – zreformowana. Wyrzucono z niej wielu skompromitowanych funkcjonariuszy, ograniczono też zakres jej działań na rzecz Milicji Obywatelskiej. Odtąd bezpieka nie miała się już więcej zajmować ściganiem bandytyzmu z użyciem broni (o ile nie było przesłanek, że czyn miał charakter polityczny), walką z chuligaństwem młodzieży oraz tropieniem podpalaczy, niedbałych kierowników PGR, dochodzeniem w sprawie pomoru bydła czy wypadkami w gospodarce narodowej, których przyczynę do tamtej pory widziano w politycznej dywersji¹⁴. Odejście od kontroli wszystkich i wszystkiego nie było zdarzeniem jednorazowym, lecz długo dojrzewającą i szerzącą się decyzją o samoograniczeniu kompetencji, podjętą przez instytucję przechodzącą poważny kryzys moralny. Proces ten ostatecznie się zakończył jesienią 1956 r., ale nie przyniósł totalnej zmiany. Zreformowany Urząd Bezpieczeństwa nadal pozostawał instytucją policyjną o olbrzymich kompetencjach, często działającą poza prawem.

* * *

Publikacja, którą Czytelnik trzyma w ręku, nie jest monografią, lecz jedynie wprowadzeniem do problematyki dziejów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku oraz jego następcy – Wojewódzkiego Urzędu

¹³ *Pogranicza. Stara Kiszewa...*, s. 250.

¹⁴ AIPN Gd, 0046/308, t. 1, Informacja dotycząca zmian organizacyjnych w pracy aparatu bezpieczeństwa publicznego, 22 XII 1954 r., k. 85–88.

ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Instytucje te zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem nazywam bezpieką albo rzadziej „bezpieczeństwem”¹⁵, zarysowując ich dzieje między 1945 a 1956 r. Nie jest to jednak książka dotycząca wyłącznie Gdańska, gdyż przedstawiłem tu również najważniejsze procesy zachodzące na pomorskiej prowincji, a więc na terenie objętym kompetencją powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Można je uznać za temat drugorzędny, służący jako tło dla wydarzeń rozgrywających się w Gdańsku. We fragmentach dotyczących terenów poza Gdańskiem często jako przykład przywołuję Starogard, który jest mi bliski z racji wcześniejszych zainteresowań badawczych.

Książkę zaczynam od opisu okresu pionierskiego, kiedy to do palącego się jeszcze Gdańska przybyła grupa operacyjna, która dała początek WUBP. Następnie zarysowuję zmiany strukturalne urzędu zachodzące w ciągu jedenastu lat (nie aspirując jednak do wyczerpania tematu), powstawanie komórek terenowych, jego zasób ludzki ze wskazaniem stopniowego wzrostu fachowych kwalifikacji, wreszcie główne kierunki działań aż do 1956 r. Tę ostatnią część pracy uważam za bardzo ważną, gdyż sumuje dotychczasową wiedzę historyczną, przedstawiając skalę represji stosowanych przez bezpiekę wobec społeczeństwa, ale również skalę oporu społecznego. Dzięki temu książka ta nie tylko opisuje „dokonania” ubeków, ale jest również zapisem losów ofiar i tych, którzy mieli odwagę sprzeciwić się przemocy komunistów.

Książka dotyka również relacji UB z aparatem państwowym, przede wszystkim z rządzącą PPR/PZPR, ale również z innymi organami państwa – sądami, Milicją Obywatelską oraz wojskiem.

Kończy ją opis przełomu 1956 r. oraz podsumowanie, które zawiera między innymi konfrontację ubeckiej symboliki („ku chwale” obrońców Polski Ludowej usytuowanej w przestrzeni publicznej Pomorza) z nową, współczesną pamięcią o latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.

* * *

Niniejsza książka, jak prawie każda, nie jest dziełem samoistnym, które narodziło się w głowie autora, lecz stanowi sumę badań i doświadczeń wielu osób. Nie sposób tu wskazać wszystkich naukowych pozycji, które kształtowały współczesny pogląd na dzieje aparatu bezpieczeństwa w Polsce w pierwszych powojennych latach. Lista cytowanych tu książek i artykułów jest długa i Czytelnik może się z nią zapoznać w zamieszczonej na końcu bibliografii, zawierającej nazwy zespołów dokumentów, tytuły informatorów, dzieł m.in.: Andrzeja Paczkowskiego, Zbigniewa Nawrockiego, Krzysztofa Szwaagrzyka oraz monografii zbiorowych

¹⁵ Formy „bezpieczeństwo” używali sami funkcjonariusze w codziennej działalności, dlatego opatruję ją cudzym słowem.

dotyczących WUBP kilku miast Polski. Do tej pory zdołano opracować dzieje UB w Katowicach, Krakowie oraz we Wrocławiu (choć autorzy tej ostatniej nie traktują jej jako monografii, lecz jako studia kontynuujące długoletnie badania nad kadrami i kierunkami działań WUBP). Pełnych monograficznych opracowań doczekały się UB w Warszawie oraz jednostki powiatowe w różnych częściach kraju. Bez tych publikacji zarysowanie dziejów gdańskiej bezpieki byłoby jeszcze trudniejsze. Stanowią one doskonały materiał porównawczy, pozwalając zestawiać obok siebie procesy zachodzące w jednej strukturze w różnych regionach Polski¹⁶.

Napisanie niniejszej pracy nie byłoby również możliwe bez opublikowanych przez Instytut Pamięci Narodowej informatorów prezentujących kadrę kierowniczą UB¹⁷.

Problematyką aparatu bezpieczeństwa na Pomorzu zajmowało się wielu badaczy. Autorzy najczęściej przytaczanych w tej pracy książek to: Dariusz Burczyk, Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski i Krzysztof Steyer, Waldemar Kowalski, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Piotr Niwiński, Bogdan Rusinek, Zbigniew Szczurek, Piotr Semków oraz Marcin Węgliński¹⁸. Niezwy-

¹⁶ Zob. np. A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Warszawa 1999; Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. nauk. K. Szwaagrzyk, Warszawa 2005; K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005; W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie. Informator personalny*, Kraków 2006; *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990*, red. F. Musiał, M. Wenklar, Kraków 2009; *Urząd Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku 1945–1956. Z badań nad organizacją i działalnością aparatu bezpieczeństwa*, red. R. Klementowski, K. Szwaagrzyk, Wrocław 2012 („Studia i Materiały IPN”); *Fundament systemu zniewolenia. Z działalności wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach 1945–1956*, red. A. Dziurok, A. Dziuba, Katowice 2009; E. Kowalczyk, K. Pawlicka, *Działalność Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę (1944–1954)*, Warszawa 2011 („Warszawa nie?pokonana”, t. 3); R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie (1945–1956)*, Lubin–Wrocław 2007; *idem*, *Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lubin (1945–1956)*, Lubin–Wrocław 2007; *idem*, *Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945–1956)*, Wrocław 2006; T. Gałwiazek, *Urząd Bezpieczeństwa w Olawie (1945–1956)*, Wrocław 2012.

¹⁷ Zob. informatory powstałe w ramach projektów badawczych IPN, przede wszystkim: *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych. Informator*, wstęp i oprac. M. Węgliński, Warszawa 2010 („Publikacje Gdańskiego Oddziału IPN”, t. 5) – mimo skromnej objętościowo analizy historycznej można tę pozycję nazwać kamieniem milowym w poznaniu gdańskiej bezpieki; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza...* – prekursorski informator opracowany przy udziale historyków gdańskiego oddziału IPN.

¹⁸ D. Burczyk, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946–1955)*, Gdańsk 2012; B. Chrzanowski, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu: nieznanie karty z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Toruń 2011 („Biblioteka Fundacji «Archiwum Pomorskie Armii Krajowej» w Toruniu”, t. 58); A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2010; W. Kowalski, *Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku*, Gdańsk 2003 i inne pozycje wyszczególnione w bibliografii; K. Krajewski, T. Łabuszewski, „*Łupaszka*”, „*Młot*”, „*Huzar*”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK*

kle cenne są też artykuły Grzegorza Berendta¹⁹, Krzysztofa Filipa²⁰, Mirosława Golona²¹, a przede wszystkim Daniela Czerwińskiego bardzo gruntownie i metodycznie zgłębiającego historię bezpieki w Gdańsku²². Historyk ten jest autorem pierwszej monografii WUBP w województwie gdańskim. Pracował nad nią równoległe ze mną, nie mogła więc być mi znana w trakcie pisania niniejszej książki. Nie cytuję jej ani nie podaję w bibliografii, gdyż do momentu przekazania wydawcy maszynopisu nie ukazała się ona jeszcze drukiem²³.

Bazą źródłową książki są głównie archiwalia Instytutu Pamięci Narodowej. W niewielkim wymiarze posłużono się dokumentami z Archiwum Państwowe- go w Gdańsku (akta Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR, akta więzienne osób skazanych przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku). Nie jest to jednak zasób wielki, w przeciwieństwie do zbioru IPN, który choć duży, jest mało zróżnicowa-

(1944–1952), Warszawa 2002; P. Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskich AK 1945–1980*, Warszawa 2009; B. Rusinek, Z. Szczurek, *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 1999; P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957*, Warszawa 2006.

Wielkie znaczenie ma też *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Ślądka, Lublin 2007 (zawierający wiele szczegółów regionalnych). Niestety, brakuje całościowego opracowania poświęconego dziejom podziemia niepodległościowego na Pomorzu, w tym tzw. konspiracji młodzieżowej.

¹⁹ G. Berendt, *Karty z gdańskiej kroniki politycznej lat 1945–1970* [w:] *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. M. Mroczko, Gdańsk 2001, s. 60–80.

²⁰ K. Filip, *Milicja Obywatelska w Sopocie w latach 1945–1949*, Gdańsk 2012; *idem*, *Październik 1956 r. w Gdańsku*, „Teki Gdańskie” 2012, t. 12, s. 63–86; *idem*, *Przemiany organizacyjne starogardzkiej „bezpieki” w 1956 roku*, „Rydwan. Roczniki Muzealne. Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim” 2015, nr 10, s. 299–333; *idem*, *Przestępczość kryminalna Sowietów w mieście i w powiecie starogardzkim w 1945 roku. Zarys problemu*, „Rydwan. Roczniki Muzealne. Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim” 2015, nr 10, s. 276–298.

²¹ M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych wobec ziem nowych i starych w latach 1945–1947 na przykładzie Pomorza Nadwiślańskiego* [w:] *Ziemie odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 2000, s. 129–153; *idem*, „Pomorska obława”. *Deportacje Polaków z Pomorza do obozów NKWD w ZSRR w 1945 r.* [w:] *Polska 1939–1945: straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 291–303.

²² D. Czerwiński, *Od Rzeszowa do Gdańska... Aparat bezpieczeństwa w Rzeszowie, Krakowie i Gdańsku w relacji Andrzeja Budy*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 36, s. 223–258; *idem*, *Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kartuzach w 1945 r. – próba portretu zbiorowego*, „Acta Cassubiana” 2011, t. 13, s. 201–202; *idem*, *PUBP w Starogardzie a wybory 1947 r. – zarys problematyki*, „Rydwan. Roczniki Muzealne. Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim” 2015, nr 10, s. 264–275; *idem*, *Działalność Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy WUBP/WUdsBP w Gdańsku w latach 1949–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2015, R. 47, nr 1, s. 123–136; *idem*, *Pierwsi sekretarze komitetu partyjnego Polskiej Partii Robotniczej/Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy WUBP/WUdsBP w Gdańsku w latach 1945–1946*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja. Rocznik naukowy” 2013, nr 2, s. 27–64.

²³ Zob. *idem*, *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 2016.

ny. Przeważają w nim dokumenty sprawozdawcze oraz kadrowe. Brakuje natomiast dokumentacji pokazującej dynamikę przemian strukturalnych (moim celem nie było jednak precyzyjne odtworzenie struktury gdańskiej bezpieki). Zasadniczym mankamentem tego zasobu jest wycinkowe zachowanie dokumentacji operacyjnej. Składają się na nią w większości drobne sprawy (dotyczące na przykład rozpracowania rodzin uciekinierów z PRL czy rozpracowania żołnierzy Armii Krajowej bądź Narodowych Sił Zbrojnych). Zawartość teczek to kilka, co najwyżej kilkanaście stron planów werbunkowych, charakterystyk figurantów czy protokołów przesłuchań i decyzji o zakończeniu sprawy. Wyrwane z kontekstu nie budują całościowego obrazu, co najwyżej wzmacniają kontury zarysowane w trakcie innych poszukiwań.

Odnosząc się do jakości trzonu dokumentacji – czyli sprawozdawczości – warto zaznaczyć, że ma ona zasadnicze ograniczenia. Po pierwsze zachowane sprawozdania odzwierciedlają tylko efekt końcowy pracy funkcjonariuszy, nie opisują zupełnie procesu zdobywania przez nich informacji i nie odsłaniają „kuchni” operacyjnej. Po drugie materiał, który przetrwał do naszych czasów, jest niekompletny. Zniszczenia, jakich dokonała Służba Bezpieczeństwa w momencie kończenia działalności w 1990 r., były w Gdańsku szczególnie dotkliwe. Według Marzeny Kruk, która do 2016 r. była naczelnikiem Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Gdańsku, zbiór gdańskich materiałów jest jednym z najbardziej przetrzebionych w skali kraju²⁴. Z lat 1945–1946 zachowały się wyłącznie niekompletne materiały sprawozdawcze Sekcji/Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku, z późniejszego okresu – sprawozdania dzienne, dekadowe, miesięczne, kwartalne i roczne kierownictwa WUBP/WUdsBP. Braki dotyczą przede wszystkim dokumentacji poszczególnych wydziałów WUBP oraz jednostek terenowych. Z roku 1946 i lat następnych dysponujemy niekompletnym materiałem sprawozdawczym Wydziału Śledczego, Wydziału IV i V oraz śladową ilością archiwaliów (sprawozdań) Wydziału III. Należy podkreślić, że dokumenty te są wyłącznie sprawozdaniami, czyli omówieniami realizowanych spraw. Materiał bazowy, na który składał się tak zwany materiał operacyjny tworzony przez funkcjonariuszy prowadzących sprawy w ramach poszczególnych wydziałów, zachował się w niewielkim procencie.

Badanie dziejów UB w Gdańsku, szczególnie archiwaliów, przyniosło więc wiele rozczarowań. Pozostaje niedosyt oraz świadomość, że niekompletna kwerenda nie dała możliwości odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań. Uwaga ta ma uzmysłowić Czytelnikowi, że poniższa praca nie jest monografią, ale co najwy-

²⁴ Więcej o niszczeniu akt zob. M. Kruk, *Niszczenie materiałów archiwalnych w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Gdańsku w latach 1989–1990*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięi Narodowej” 2004, t. 4, s. 251.

żej wprowadzeniem do dziejów zawierającym zarys faktografii oraz popularny wykład o historii instytucji, która odcisnęła silne piętno na dwudziestowiecznej historii Pomorza. W bliskiej przyszłości ustalenia tej książki będą weryfikowane przez historyków mających możliwość przeprowadzenia kompleksowych poszukiwań archiwalnych. Niniejsze opracowanie nie ma bowiem na celu przedstawić tematu w sposób wyczerpujący, ale raczej ma być przewodnikiem po gdańskiej bezpiece i wstępnym zarysem głównych problemów tej instytucji.

Chciałbym podziękować wszystkim osobom mnie inspirującym i służącym pomocą w czasie pisania tej książki – przede wszystkim dr. hab. Piotrowi Niwińskiemu, który od z górą dwudziestu lat bada dzieje podziemia niepodległościowego oraz aparatu bezpieczeństwa na Pomorzu (jest też recenzentem tej książki), i Waldemarowi Kowalskiemu zajmującemu się historią Aresztu Śledczego w Gdańsku oraz represjami komunistycznymi w naszym regionie. Za krytyczne uwagi dziękuję również drugiemu recenzentowi książki – dr. hab. Robertowi Klementowskiemu.

Jeżeli mimo tak fachowego wsparcia merytorycznego opisuję przemiany dokonujące się w gdańskiej bezpiece w sposób nieścisły, to biorę za to całkowitą odpowiedzialność.

Wiele zawdzięczam – nie tylko w sensie historycznym czy naukowym – nieżyjącym już Olgierdowi Chrście „Leszkowi”, żołnierzowi 3. i 5. Wileńskiej Brygady AK, i serdecznie z nim zaprzyjaźnionej Janinie Wasiłój-Smoleńskiej „Jachnie” z 4. i 5. Brygady AK na Wileńszczyźnie i Pomorzu. Oboje, dzieląc się ze mną wspomnieniami, dodali do nich coś więcej niż życzliwość i zaufanie. Losy „Leszka” – bohatera Armii Krajowej i człowieka, który wpadł w sidła UB, a potem po 1990 r. musiał mierzyć się ze swoją przeszłością – były dla mnie trudną lekcją rozumienia drugiego człowieka, w czym pomogła mi przede wszystkim Janina Wasiłój-Smoleńska – mimo iż znała powikłane życie „Leszka”, zawsze uważała go za swego przyjaciela.

Podziękowania kieruję również do pracowników IPN, którzy użyczyli mi swoich materiałów. Są to: Marcin Węgliński, Daniel Czerwiński i Krzysztof Filip. Wiele zawdzięczam też pracownikom Archiwum IPN, przede wszystkim Marzenie Kruk, Karolinie Pokwickiej i Barbarze Wierzbickiej.

Z najbardziej osobistymi podziękowaniami zwracam się do moich najbliższych: Gosi, Adama i Tomka – za cierpliwość i wyrozumiałość.